Rok I. . Lwów, czwartek 21. listopada 1907. Nr. 256.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 832. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Zdumiewać się trzeba, ile i jakiego gatunku niebieskich ptaków żyje we Lwowie.

Był tu niedawno pewien Poznańczyk. Poszliśmy razem do kawiarni. Interesowały go te różne a obce mu fizyognomie, i dalejże rozpytywać mnie:

— Kto jest ten blondyn w cwikierze pod lustrem?

— Kto on jest, tego niewiem. Mogę ci tylko powiedzieć, z czego żyje. Uchodzi za męża jednej z tutejszych gwiazd. Jego pani żona ma bogatych adoratorów, a on jest takim jej parawanem. Ma zato ładne mieszkanie, eleganckich parę garniturów, dobre jedzenie i przyzwoite kieszonkowe. W zamian jest jego obowiązkiem robić awantury, wyzywać na pojedynek etc., gdyby się kto poważył o tej jego niby-żonie źle mówić. Krótko mówiąc: sutener w przednim stylu.

— A ten łysawy ze *Smigusem* w ręku?

— To jest bardzo popularna figura. Znakomity znawca kodeksu honorowego i różnych kwestyi życiowych. Był już w swem życiu z trzysta razy sekundantem, i to zazwyczaj sekundował takim ludziom, których zupełnie nieznał, ale zato inni ich znali i dlatego sekundować im niechcieli.

Wiwat miejski opał!



Jeżelibyś kiedy coś ukradł, sfałszował weksel, sprzeniewierzył pieniądze, to udaj się do niego, a on już postara się o to, aby sprawa nie poszła na drogę karną, tylko zwoła sąd honorowy, który albo cię uniewinni, albo tak długo będzie radził, aż nienastąpi przedawnienie.

— A te dwa żydy grające w pikietę?

— Ba, to są najwięksi dobroczyńcy popisowej młodzieży. Niechce kto służyć przy wojsku, to dość z nim wejść w stosunek, a komisya asenterunkowa uzna cię za niezdolnego. Czem innem owi panowie się nietrudnią. I głupi by nawet byli, skoro ten proceder przynosi każdemu z nich po 30 i 40 tysięcy koron rocznie. Widzisz tamtego z czarnym zarostem koło kasy? On ma rentę, i to wcale wysoką. Jaką rentę?... Otóż taką, że wyśledził parę kobiet z lepszego towarzystwa, gdzie i z kim mają schadzki, i pobiera teraz od nich za milczenie kwartalną tenutę. Ten nizki ze szpakowatą brodą uchodzi u nas za dziennikarza. Gdy ktoś otwiera sklep, zakłada fabrykę lub jakieś przedsiębiorstwo, gdy przyjedzie do nas artysta lub artystka, on się zaraz do takich ludzi zgłasza, obiecuje im reklamę, poparcie w prasie, i t. d. zaco rozumie się pobiera mniejsze lub większe honoraryum. W gruncie rzeczy do żadnej redakcyi niema przystępu i w żadnym dzienniku, oprócz płatnego inseratu, nic nie jest wstanie umieścić.

— A ci dwaj, co w bilard grają?

— Jeden z nich obchodzi mężów i *sub signo discretionis* donosi im, że ich żony zdradzają, i że gotów jest udzielić bliższych danych, które musi wypośrodkować dopiero, co jednak połączone jest z kosztami, które w regule taki ogłupiały z gniewu i ze zazdrości mąż chętnie składa. Niekiedy robi odwrotnie i denuncyuje mężów przed żonami. A jego partner czyta pilnie wykazy hotelowe tych, którzy do Lwowa (mianowicie z Królestwa) przyjechali, i zbiera od nich składki na wielką fundacyę stypendyjną imienia Mickiewicza. Pojęcia pan niemasz, ile mu to przynosi dochodu. Raz stanął w hotelu Żorża pewien polski magnat z Wiednia, który dał mu na ten cel 500 K. Wtedy on poszukał sobie dwóch znajomych i poszli we frakach do tego magnata niby jakodeputacyaz podziękowaniem, przyczem naciągli go na drugie 500 K, bo — mówili — za tysiąc koron zostaje się już fundatorem i ma się głos przy rozdawaniu przyszłych stypendyów. Ów, co się teraz do nich zbliżył i z nimi rozmawia, jest komiwojażerem, ale takim, który objeżdża wiejskich księży i daje im do zrozumienia, że arcybiskup go wysłał z delikatną misyą wybadania, jak się ksiądz proboszcz prowadzi i jak w parafii wygląda, bo chodzi tu o odznaczenie papieskie, o tytuł prałata albo o jakąś rzymską lub austryacko-rządową dekoracyę. I ile razy z takiej objażdżki wróci, tyle razy parę tysięcy przywiezie ze sobą.

— Ein schönes Kafehaus! — dziwi się mój przyjaciel.

— Mój kochany! Być urzędnikiem i załatwiać kawałki, albo siedzieć za ladą i zawijać pieprz, to lada dureń potrafi. Tu jest kawiarnia artystów życia, ludzi wprost niepospolitych, i przypatrz się, że każdy podaje im rękę i serdecznie się z nimi wita. My niepytamy po filistersku: z czego żyje? tylko: jak żyje? A póki żyje elegancko i niesiedzi akurat w kryminale, to taki ma już u nas markę porządnego człowieka.

U nas i na świecie.

Ludowcy zaczynają się oddawać błogim marzeniom

o rozwiązaniu Izby poselskiej.

Wychodząc z założenia, że obecna reprezentacya galicyjska w parlamencie w ogromnej swej większości nie jest wyrazem woli społeczeństwa — a jeno następstwem popełnianych gwałtów, rozbojów, fałszerstw i pieniędzy konserwatywnych a poczęstunków wyborczych — wnioskują, że po raz drugi nie powtórzyłaby się już szalbiercza komedya konsolidacyi stronnictw narodowych pod firmą „R a d y N a r o d o w e j“ — lecz musiałoby przyjść do walki stronnictw, a ostateczny wynik tej walki byłby że: 1) wszystkie mandaty z miast i miasteczek zabraliby konserwatyści; 2) mandatami wiejskimi podzieliliby się p. Stapiński i tow. z Rusinami; 3) obie zaś stolice wybrałyby szczerych i prawdziwych demokratów razem z socyalistami.

Kuryer Lwowski, puszczając we wstępnym wczorajszym artykule „Niejasna przyszłość“ wodze swej fantazyi na ten temat, pogrąża naturalnie w otchłanie piekielne

wszystkich narodowych demokratów,

a dopuszczając łaskawie do stołu biesiadnego Rusinów, konserwatystów i socyalistów, cieszy się, że mógłby nadejść dzień, w którym ludowcy najedliby się do syta.

Pijany i waryat często bezwiednie odkrywa rąbek najskrytszych tajemnic.

Będziemy pamiętali dobrze o tem, co się ludowcom i p. Stapińskiemu uśmiecha w tej „n i e j a s n e j p r z y s z ł o ś c i“; — jaką wędkę pragnęliby zarzucić; — komu oddać chcą na łup wschodnią Galicyę — jaka jest im pożądana reprezentacya obu stolic?!

Niechaj do czasu płyną swobodnie marzenia; przyjdzie pora, że te różowe obłoczki zmienią się

w ciężkie chmury,

w których p. Stapiński — obaczy jasno całą swoją przyszłość, a które ostatecznie będą grobem jego

antynarodowej i antypolskiej

roboty w kraju!

Bo ostatecznie nie dziś to jutro naród przejrzy — i policzy się z szachraj-

---

ST. POŻAROWSKI. 47

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Ta ostatnia zresztą, jak zwykle u Naftuły, była skromną i niewiele go kosztowała.

— No a jak będzie z posadą dla mnie? — spytał Jaśko w trakcie jedzenia Pacykiewicza.

— To się zrobi. Macie jakie papiery przy sobie? Metrykę, świadectwo przynależności albo coś takiego?

— Nie, nic niemam. Tylko szef mój dał mi list uwierzytelniający do załatwiania w imieniu firmy interesów, bo inaczej w banku niechciano by może ze mną gadać.

— Macie wy ten list przy sobie?

Jaśko wyjął go z kieszeni i podał Pacykiewiczowi. Ten przeglądnął pismo uważnie.

— Zostawcie mi ten list, ja się tylko poinformuję, czy to wystarczy na ewentualną legitymacyę dla was.

Jaśko chętnie się na to zgodził.

— To wy na mocy tego listu moglibyście w imieniu firmy inkasować pieniądze u tych, u których się one firmie należą?

— A mógłbym.

— I myślicie, żeby je wam bez trudności wypłacono?

— Zapewne. Przecie ja prowadził całą korespondencyę, i byłem pomocnikiem buchhaltera, to wiem najlepiej, ile i u kogo się tartakowi należy. Szef mi mówił nawet, że gdyby mi do wypłaty w banku brakło, to mam dobrać, co mi będzie potrzeba, u Rohatyna i Ulama, bo oni mają tam contocorrente.

— I jak myślicie, ile byście mogli tam podjąć?

— Nawet do trzech tysięcy guldenów, albo i więcej, jeżli Eck za tarcicę fakturę wyrównał.

— No, no, — dziwił się niby to Pacykiewicz, a równocześnie ogarnęła go pewna niecierpliwość. Zjadł szybko kolacyę i namówił Jaśka do wyjścia.

— Gdzie wy teraz idziecie? — spytał go na ulicy.

— Trochę się przejdę, a potem wrócę do domu spać.

— To dobrze, idźcie do domu, bo może my tam jeszcze po was przyjdziemy.

— A to poco? — spytał zdziwiony Jasiek.

— Widzicie, Trupiszyn — tłumaczył mu Pacykiewicz — już parę dni, jak się znamy, a dotąd wyście zawsze fundowali różne kolacye i wagabundy. Teraz na nas kolej, aby was zaprosić i sprawić naszym kosztem rozdobędę. Ja poszukam naszych, i jeżli ich znajdę, to po was przyjdziemy na Chorążczyznę. A także musimy się wszyscy zająć waszym losem, wyszukać jakąś posadę, skoro tygodnik trzeba na później odłożyć.

I pożegnawszy Jaśka upomnieniem, aby poszedł do domu i czekał tam na ewentualne zaprosiny towarzyszy, pobiegł prosto do mieszkania Brylanta.

Miał szczęście. W mieszkaniu Brylanta zastał wszystkich, z wyjątkiem Salo Mondera.

— Słuchajcie! — zawołał wpadając zadyszany — jeżli chcecie, można mieć pieniądze, i to nie byle jakie. Trupiszyn może każdego czasu wyrwać parę tysięcy sztonów.

Całe towarzystwo zerwało się na równe nogi. Tylko Brylant rzekł niedowierzająco:

— Bajdy i tyle! Trupiszyn był dziś u mnie i skomlał z głodu. Dałem mu na odczepienie się guldena, którego zaciągam jednak do książki jako wydatek partyjny.

— To mało, że od was wziął guldena. Ja mu pomogłem do obicia zegarka i przy tej sposobności pokazywał mi pełnomocnictwo swej firmy, na mocy której mógłby każdego czasu podjąć u Rohatyna i Ulama parę tysięcy guldenów. Trzeba go tylko zręcznie do tego namówić.

Słowa Pacykiewicza zrobiły wielkie wrażenie. Wisiorek gwizdnął przeciągle, jak gdyby pod imponującem uczuciem tych tysięcy.

— No tak — zauważył nareszcie Tłuściec — ale toby należało w ten sposób urządzić, aby pieniądze nam się dostały, a jemu koza.

Pacykiewicz tymczasem wydobył list uwierzytelniający Jaśka i odczytał go obecnym.

— List jest w ten sposób pisany, — rzekł po namyśle Brylant — że podjęcie pieniędzy na niego nieprzedstawiałoby żadnych trudności. Ale zapominacie o jednem: dziś Trupiszyn niema prawa do podjęcia tych pieniędzy i gdyby to uczynił, byłoby to prostem oszustwem. A namówimy go do tego, to on w razie chryji wskaże bez pardonu na nas jako na moralnych sprawców tego oszukaństwa, tembwięcej, gdy mu pieniądze w jakikolwiek sposób zabierzemy.

— Racya! — mruknął Wisiorek.

I znów zapanowała cisza. Każdy żuł myśli i zastanawiał się, co robić.

(C. d. n.)

stwem, matactwem i nagonką do swego worka przewódcy ludowców; wątpimy jednak bardzo, by porachunek ten był przyjemny temu, którego polityką był brak wszelkiej polityki, a ideałem narodowym była

bułka z masłem smarowana miodem

czyjąkolwiek ręką.

Jutro zbiera się w Wiedniu

subkomitet dla reformy ustawy wyborczej

a to celem ostatecznego zadecydowania o projekcie.

Są dwie możliwości: albo nastąpi porozumienie a wskutek tego ujawni się szansa załatwienia reformy wyborczej sejmowej w grudniu b. r., albo różnica zdań nieda się wyrównać, a w takim razie nie będzie elaboratu subkomitetu a więc i odpadnie potrzeba zwoływania dodatkowej sesyi Sejmu krajowego.

Stanowisko nasze w tej sprawie zaznaczyliśmy dawno. Ma być

reforma licha albo szkodliwa

interesom naszym narodowym, to lepiej stokroć, ażeby żadnej reformy nie było.

Kraj pragnie reformy sejmowej, i to gorąco jej pragnie, ale chce, ażeby przyszły Sejm wybrany był na podstawie ordynacyi wyborczej takiej, którąby wybiła na nim piętno polskie, któraby zagwarantowała mu narodowe posiadanie, a nie oddała kraju na łup wywrotowców i szajki bandytów poganiającej analfabetami i bezkrytycznemi masami!

A przedewszystkiem w tak ważnej sprawie jak reforma wyborcza sejmowa, nie wolno robić żadnych eksperymentów.

Sejm nie jest

polem doświadczalnem,

lecz sercem, w którem się łączą nici wszystkich naszych interesów narodowych, polskich, lecz ostoją, do której przybija łódź życia narodowego, lecz skałą, o którą [roztrącać się mają fale napaści i zakusów wrogów naszych!

Pamiętajmy, że Sejm galicyjski, musi być wyrazem i treścią naszej polskości.

W poruszonej sprawie przez nas we wczorajszym numerze

delegowania wiedeńskiego sądu, dla sądzenia pani Dobrodzickiej,

wniósł wczoraj poseł Głąbiński i towarzysze, interpelacyę do ministra sprawiedliwości. Nie wątpimy, że powaga prezesa Koła polskiego, reprezentującego nasze interesy narodowe, wpłynie na Rząd i zmusi go do uczynienia zadość wyrządzonej krzywdy sądom polskim.

Niejednokrotnie pisaliśmy na tem miejscu, że

szkatuła Niemiec jest próżna.

Niedobór państw. rośnie z roku na rok. Minister finans. Stenzel, mimo przeprowadzonej przed rokiem reformy finansowej, zadłużył państwo i obecnie kanclerz Bülow, łamie sobie głowę, jakby wybrnąć. A no — nowe podatki! Ale stronnictwa parlamentarne nie chcą słyszeć o stworzeniu nowych podatków, ani podwyższeniu istniejących. Gdyby tedy rząd zechciał postąpić wbrew ich woli, zgotowałby sobie bardzo przykrą sytuacyę publiczną, pochłaniającą w swej paszczy przedewszystkiem samego Bülowa,

Wobec takiej sytuacyi wprost zrozumieć niepodobna, skąd, w jaki sposób wydostanie hakata

400 milionów na cele antypolskie!

A no, zobaczymy. Niebawem Niemcy zaprzestać muszą wszelkich inwestycyi wojskowych z powodu braku pieniędzy, a skoro raz zaczną się toczyć po równi pochyłej — to nie wstrzyma ich już żadna zapora, choćby nietylko Polaków z ostatniej piędzi ziemi wywłaszczyli, ale i ruchomości im zagrabili. Spodziewać się można, że gdy się hakatystom pruskim uda posiąść całą ziemię polską, wtedy zaczną grabić domy, sprzęty, odzież.

Prusacy gotowi naród polski obedrzeć nawet z koszuli!

Bardzo szlachetne i uczciwe państwo! Toruje ono sobie drogę do świetnej przyszłości... pod gruzami... bankructwa.

Sytuacya finansowa w Ameryce

polepsza się. Władze zarządziły sekwestr sześciu niewypłacalnych banków. Na skutek polepszenia stosunków pieniężnych banki londyńskie nie podniosą stopy procentowej do 8, jak było zapowiedziane.

Nowy kolejarz o socyalistach.

Sympatyczny ten organ krajowej organizacyi kolejarzy „Samopomoc“ w numerze 24, z 1. b. m. tak odpowiada na pytanie, dlaczego socyaliści rozbijają zgromadzenia?

„Rozbijają zgromadzenia niesocyalistyczne dlatego, bo się boją prawdy, jak dyabeł święconej wody. Boją się, aby n. p. zgromadzonych kolejarzy ktoś nie oświecił, że ich organizatorzy centralni to paczka oszustów, którzy przez 15 lat przejadłszy, przepiwszy i przełajdaczywszy miliony wyłgane z kieszeni kolejarzy pod pozorem starań i pracy około ich dobra, w gruncie rzeczy ani nie myślą nawet o smutnem położeniu kolejarzy.

Boją się, aby mowcy z przeciwnego obozu nie przekonali zgromadzonych o całej nicości socyalistycznych przechwałek i obietnic, z których od lat 15 ani jedna nie doczekała się urzeczywistnienia.

Boją się, aby nie wyliczono ich kradzieży popełnionych w stowarzyszeniach, któremi oni zawiadują, wiedzą bowiem, że takie publiczne wykrywanie i demaskowanie ich szalbierstw umiejszałoby liczbę ich członków, a ze zmniejszeniem się liczby członków nastąpiłoby także zmniejszenie się ich zysków.

Boją się zgromadzeń kolejarzy, są bowiem w strachu przed ich uświadomieniem i pełnoletnością zagrażającą wypowiedzeniem im niesumiennego złodziejskiego opiekuństwa. Są w strachu, aby ich nie pociągnięto do odpowiedzialności za tyloletnią błagę i nie zażądano ostatecznego rachunku z wyłganych przez nich kapitałów.

Są w strachu, aby prowodyrów ich nie napiętnowano publicznie, wskazując na ich nikczemne postępki, na ich rozpustę, rozrzutność, bezwstyd i brak honoru.

Są w strachu, aby publicznie nie rozprawiano nad ich łajdacką oszczerczą robotą, wobec której praca innych wydałaby się czystem i uczciwem dziełem, którego jasność i prawda zaćmiłyby brudy i paszkwile czerwonej mafii. Socyaliści boją się, aby kolejarze oświeceni przez zgromadzenia nie odwrócili się od nich z pogardą na jaką zasługują. I dlatego nie dają nikomu mówić, nie dopuszczą nikogo do głosu, nie chcą nikogo słuchać i rozbijają brutalnie wszystkie zgromadzenia zwoływane nie z ich inicyatywy. Tak postępują ludzie, którzy nazywają siebie szermierzami wolności i nieograniczonej swobody myśli i słowa.“

PIOTR ZACCONE.

POSTE-RESTANTE.

Zima tego roku była bardzo ostra; mroźny wiatr hulał po ulicach, a dachy kamienic pokryte były grubą warstwą śniegu.

Pewnego dnia w styczniu, Robertin, stary urzędnik pocztowy, zasiadł przed stołem i segregować zaczął stos listów *Poste-restante*, leżących przed nim.

Ktoś lekko, dyskretnie zapukał do okienka.

Robertin otworzył. W wązkim otworze okienka ukazała się podłużna, chuda głowa, otoczona blado-żółtemi włosami.

Nowy przybysz miał na sobie dziwaczne ubranie: jasne, wązkie spodnie uwydatniały niemiłosiernie jego chude, kościste nogi, przybrane w sięgające aż do kolan zniszczone, lakierowane buty. Na ramionach zarzuconą miał, pomimo przejmującego zimna, luźną, wyszywaną kolorowemi nićmi bluzę, pod którą usiłował ukryć stare, wytarte, o postrzępionych strunach skrzypce.

— Czego sobie pan życzy? — zapytał sucho urzędnik.

— Przepraszam pana — odpowiedział nowoprzybyły wybitnym alzackim akcentem — nazywam się Zimmermann i chciałbym wiedzieć...

— Spodziewasz się pan listu?

— Tak, panie.

— Skąd?

— Ze Schwalbach.

Robertin przeszukał szybko kilka skrytek, wypełnionych listami i wyciągnął z jednej z nich ogromnych rozmiarów kopertę, zaadresowaną różnorodnem pismem:

Szanowny Pan
Zimmermann, artysta skrzypek
z Bischwiller
okręg Schwalbach
w obecnej chwili
w Paryżu.

Poste-restante.

Siedm tych linii skreślonych było każda innym charakterem pisma, dwie ostatnie szczególniej zdradzały niepewną, niewyrobioną jeszcze rękę.

Z boku koperty widniała cyfra 12, co znaczyć miało, że list był nieopłacony i miał przejść w ręce adresata dopiero po uiszczeniu należnej kwoty.

Urzędnik podał list Zimmermannowi, który przez długą chwilę pilnie odczytywał adres, poczem westchnąwszy ciężko, list zwrócił:

— To nie do mnie — rzekł smutno.

— W takim razie niemam innego listu dla pana.

— No, to ja jeszcze przyjdę — odpowiedział właściciel skrzypek.

Ukłonił się nizko i wyszedł.

Po dwóch tygodniach powrócił i znowu zapukał do okienka. W czasie jego nieobecności przybył drugi list. Urzędnik usłyszawszy nazwisko Zimmermann, wręczył mu tak, jak za pierwszym razem, ogromnych rozmiarów kopertę.

Adres wypisany był na siedmiu wierszach, siedmioma charakterami pisma.

I tak, jak za pierwszym razem, Zimmermann odczytał kilkakrotnie napis, poczem

list urzędnikowi zwrócił, mówiąc, że nie jest dla niego przeznaczony.

Uśmiechnął się łagodnie, ukłonem pożegnał urzędnika i wyszedł.

Upłynęły dwa tygodnie, podczas których urzędnik Robertin napróżno oczekiwał skrzypka.

Robertin nie był złym człowiekiem, tylko nie znosił, aby z niego drwiono.

Postanowił mieć się na baczności i zdemaskować przy pierwszej sposobności dowcipnego skrzypka.

Pewnej niedzieli o wczesnej godzinie, Zimmermann zjawił się przed pocztowem okienkiem. Korytarz był pusty.

Zapukał delikatnie i wsunął w otwór chudą, podługowatą głowę.

Robertin oczekiwał go.

— Kto tam? zapytał jeszcze ostrzej, niż zazwyczaj.

Na twarzy skrzypka zajaśniał płaczliwy uśmiech.

— To ja, panie! to ja! pan wie... przychodzę zobaczyć...

— Niema nic dla pana.

— Nic?... Przepraszam, ale może mnie pan niepoznaje? jestem Zimmermann.

— Eh! wiem o tem dobrze!

— Ale to niemożliwe...

— Jest list ze Schwalbach, przerwał urzędnik — ale skoro pan nie wziął poprzednich, które nadeszły pod tym samym adresem, niewidzę potrzeby pokazania tego ostatniego.

Usłyszawszy odpowiedź — alzatczyk zbladł, a w łagodnych jego blado-niebieskich oczach zabłysły dwie łzy.

Robertin na ten widok uczuł wzruszenie; zapanował jednak nad sobą i postanowił próbę doprowadzić do końca.

— A więc nie chce mi pan tego listu pokazać? — nalegał jeszcze błagalniej Zimmermann.

— Poco?

— Ja chciałem tylko na niego spojrzeć.

— Och! dosyć tego! Już i tak dosyć czasu tracę dla pana! Proszę przyjść kiedyindziej.

Robertin gniewnym ruchem zamknął okienko. Nagle podniósł się zdumiony.

Z głębi korytarza rozlegało się łkanie; to skrzypek, ująwszy głowę w obydwie ręce, wtuliwszy się w kąt, płakał...

— No, cóż tam znowu? — zawołał Robertin — Co to znaczy? Mówże pan?

Zimmermann podniósł głowę; na twarzy jego chudej, zalanej łzami, ukazał się blady uśmiech.

— Niech mi pan wybaczy — wyszeptał. — Ale doprawdy nie mogłem zapanować nad sobą!... wolę panu wszystko powiedzieć! Widzi pan, ja jestem ze Schwalbach... musiałem opuścić moją wieś, bobyśmy byli umarli z głodu — ja i moja Gretchen.

Przez długi czas byliśmy bardzo szczęśliwi. Nie byliśmy bogaci, ale ja nieźle gram na skrzypcach. Wołano mnie, kiedy wypadła jakaś uroczystość familijna lub tańce — i przynosiłem zawsze coś do domu. Ale nasza rodzina co roku się powiększała: raz był chłopiec, raz dziewczyna. Oh! gdybyś pan je znał, to aniołki! — szczególnie dziewczęta! Gretchen woli chłopaków, ale ja... ale prawda, może ja pana nudzę? Nic więcej nie powiem — zresztą już kończę. Ale to szczęście nie mogło trwać długo, było już nas dziewięcioro w domu, a ja niewiele zarabiałem. Oh! panie, to było bardzo smutne! Gretchen kryła się przedemną i nic nie jadła. Gdy wykryłem to, całą noc nie mogłem zasnąć! Nazajutrz powziąłem postanowienie. Przyjść do Paryża nie było trudnem, ale jak opuścić Schwalbach! Pan to rozumie, prawda? Już więcej nie cieszyć mi się widokiem Gretchen, nie ściskać dzieci! A jeżeli zdobędę się na tyle odwagi i odjadę, jakim sposobem odbierać będę od nich wiadomości? Opłata listów wynosi dużo. Wymyśliliśmy więc sposób porozumiewania się. Pan zapewne zauważył adres, wypisany na listach, które odbieram. Składa się z siedmiu wierszy, a każdy wiersz pisany jest inną ręką. Cała moja rodzina ten adres pisała, począwszy od najstarszych, skończywszy na najmłodszych. I w ten sposób wystarcza mi ten adres przeczytać, aby się przekonać, że cały mój drobiazg jest zdrowy i myśli o mnie. Naco mi wiedzieć, co Gretchen pisze? Wiem, że te kartki zawierają całe jej serce, a to serce zawsze w całości tylko do mnie będzie należało.

Oto wszystko, co miałem panu powiedzieć; może mi pan teraz wybaczy? Nieprawdaż, panie? Nie zechce pan sprawiać przykrości biednemu skrzypkowi, który oprócz Gretchen i dzieciaków niema nic więcej na świecie?

Robertin uczynił to, co każdy na jego miejscu byłby uczynił. Podał Zimmermannowi list tak pożądany — i odtąd przez całą zimę będzie mógł skrzypek w ten sposób odbierać wiadomości od swojej rodziny.

Nazajutrz jednak spotkała urzędnika niespodzianka. W chwili, gdy rano ubierał się spiesznie, aby się niespóźnić do biura — dobiegła go z dziedzińca melodya popularnej piosnki, wygrywanej na skrzypcach.

Był to Zimmermann, który chciał w ten sposób odwdzięczyć się urzędnikowi za jego względy.

Zjazd katolików we Wiedniu.

Imponującym objawem ducha katolickiego wśród narodów Austryi był olbrzymi wiec katolicki, jaki odbył się onegdaj we Wiedniu. Między obecnymi dostojnikami byli ministrowie, biskupi, posłowie itd. Z Polaków przybyli księża arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, biskupi Pelczar, Fiszer, JE. Dawid Abrahamowicz, Leon ks. Sapieha i w. in., a z Rusnów ks. metropolita Szeptycki, księża biskupi Czechowicz i Chomyszyn.

W niedzielę rano po mszy św. w tumie św. Stefana, odbył się szereg zgromadzeń katolickich. Katolicka organizacya pań, odbyła rano swe zgromadzenie, na którem mówiono o potrzebie założenia niepolitycznej organizacyi pań katolickich. Ks. arcybiskup Teodorowicz, obecny na zebraniu, omówił zasady organizacyi pań katolickich w Galicyi. — Po paru jeszcze przemówieniach uchwalono, że koniecznem jest utworzenie katolickiej organizacyi kobiet, ponieważ ona mogłaby służyć do obrony przeciw napaściom na Kościół — które niszczą w ludzie wiarę i moralność.

Po południu obradowali członkowie katolickiego tow. uniwersyteckiego pod przewodnictwem kardynała Jana Katschthalera ze Salzburga. Mowca dr. Hofer wyraził przekonanie, że uniwersytety w państwie katolickiem, wznoszone za katolickie pieniądze, powinny mieć jedynie profesorów katolików i dawać katolicką strawę.

Burmistrz wiedeński dr. Lueger powitany z niesłychanym entuzyazmem, mówił, że katolicy powinni pracować z zapałem, by odzyskać to pierwsze miejsce w zjawiskach i zdarzeniach dziejowych, którego sami się zrzekli.

W poniedziałek omawiano sprawę prasy katolickiej. Katolicy żadną miarą — mówił O. Kolb — nie powinni czytać pism liberalnych, które sieją zgorszenie i deprawują społeczeństwo.

Na posiedzeniach innych sekcyj wygłoszono referaty o antychrześcijańskich wpływach na życie społeczne i o katolickich organizacyach rzemieślników, robotników i włościan.

W wiecu brały udział tłumy. Miasto Wiedeń urządziło dla gości wspaniałe przyjęcie w ratuszu.

Z Wiednia i Budapesztu.

Wczorajsze posiedzenie parlamentu wiedeńskiego rozpoczęło się jak zwykle od licznych interpelacyj. Między innymi interpelował specyalista p. Breiter o obrabowaniu robotników wracających z Niemiec do Galicyi linią kolejową Oświęcim-Przemyśl.

Następnie przystąpiła Izba do obrad dalszych nad wnioskiem nagłym o drożyźnie.

P. Markow znów zaczął mówić po rosyjsku, przerywano mu naturalnie, więc skończył po niemiecku.

Przedstawiał opłakany stan stosunków galicyjskich, który grozi klęską głodową.

Po nim zabrał głos minister rolnictwa dr. Ebenhoch, który wśród hucznych oklasków stwierdził, że ceny bydła w roku 1906, były o wiele wyższe, niż w roku 1907, mimo, że ceny mięsa w tym ostatnim roku ogromnie podskoczyły.

Minister wykazuje, że rolnictwo nie jest winno drożyźnie mięsa! Uważa za swój najpierwszy obowiązek uczynić wszystko, aby ceny mięsa spadły.

Dalej omawiał minister sprawę zniesienie serwitutów i zakazu importu bydła z Rosyi i Rumunii, następnie zaczepił o traktat handlowy z Serbią, poczem zaznaczywszy, aże rolnictwo uważa jako podstawę całej struktury państwowej, zakończył, że będzie strzegł zielonego sztandaru włościaństwa i dbał o niego.

Następne posiedzenie w piątek.

* * *

Przesilenie w prezydyum Izby poselskiej węgierskiej należy uważać za zażegnane. Na konferencyi bowiem członków prezydyum uchwalono, że każdy przewodniczący jest odpowiedzialny za sprawowanie swego urzędu przedniczącego przed własnem sumieniem.

Wobec tego p. Justh najprawdopodobniej nie ustąpi.

Mowa Kossutha.

Członkowie węgierskiej partyi niezawisłości byli u Kossutha, by mu złożyć życzenia z powodu 66-tej rocznicy urodzin.

W odpowiedzi na życzenia wygłosił Kossuth porywającą mowę, przyjętą z niesłychanym entuzyazmem przez obecnych.

„Na sztandarze, pod którym stoimy — mówił Kossuth — wypisane hasło „nienawiść“, ale nie w połączeniu ze słowem: „cierpienie“, lecz w połączeniu ze słowami „dobrobyt“ i „szczęśliwość“.

„Mamy nadzieję, że uda nam się w końcu stworzyć dla naszego kraju tę materyalną siłę i samodzielność, bez których niema żadnej państwowości, żadnej niezawisłości, bez których kraj ani szczęśliwej teraźniejszości, ani pewnej przyszłości mieć nie będzie“.

Gdybyśmy to czasem od naszych polityków słyszeli podobne śmiałe i patryotyczne słowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Feliksa de Wal., — gr.-kat. Jerona.

We czwartek rzym.-kat. Ofiarowanie NMP., — gr.-kat. Sob. św. Mych.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We środę po raz 1-szy „Rycerze północy“, dramat w 4-ch aktach H. Ibsena, tłumaczył A. Wysocki. W głównych rolach wystąpią pp. Bednarzewska, Siemaszkowa, Żelazowski, Hierowski, Szobert, Antoniewski i Rasiński.

We czwartek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Eugeniusz Onegin“, opera w 4-ch aktach Czajkowskiego. Gościnny występ Irenu Bohuss i Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Rycerze północy“, dramat w 4-ch aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzednych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

Komisya lekcyjna i zajęć biurowych Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, poleca zdolnych i rutynowanych pedagogów, jakoteż mundantów kancelaryjnych.

Komisya ta urzęduje na uniwersytecie (Sala I., I. piętro) między 12-tą a 1-szą w południe. Przyjmuje się także zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem warunków.

MIEJSCOWA.

Nowożytna Abdera. Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś, we środę. Na porządku dziennym między innymi

1) podwyższenie opłat w rzeźni miejskiej. To jest punkt dość waryacki. Rzeźnicy i tak skarżą się utawicznie, że obecną drożyznę mięsa wywołał magistrat zbyt wysokimi poborami w rzeźni. Spory procent prawdy w tem jest. Gdzieindziej rzeźnia pobiera takie opłaty tylko, aby pokryła swe wydatki. U nas stanowić musi ona źródło dochodów miejskich. Mieszczuchy gospodarują jak *in illo tempore*, a potem na pokrycie deficytu łupi się, gdzie można. Zedrą teraz skórę z rzeźników, to ci muszą, naturalnym rzeczy porządkiem, zdzierać ją znów z publiczności. A gdy publiczność poczyna wrzeszczeć gwałtu, wtedy magistrat jej pomaga wrzeszczeć i zwołuje ankiety drożyźniane, które stały się już szczytem humorystyki i kpin całego miasta.

Jakby na kpiny na tymże samym porządku dziennym p. 33 jest „zaprowadzenie maksymalnej taryfy dla mięsa“. Z jednej strony więc śrubuje się opłaty rzeźniane, aby módz łatać powstałe wskutek skandalicznej gospodarki deficyty, a z drugiej dyktuje ceny rzeźnikom, których im przekraczać niewolno. Czy to nie istna Abdera i nie blaga, ale zbyt głupia i niezręczna, aby się każdy na niej niepoznał?

Ma też być wzięte dziś pod rozwagę urządzenie tanich kuchen dla ubogiej ludności. Jest to punkt 7 porządku dziennego. Rozumie się, że takie kuchnie są najpotrzebniejsze w zimie i światła Rada miejska dyabelnie późno zabiera się do tej sprawy. Najprawdopodobniej niebyłaby się nigdy do tego zabrała, gdyby nie widmo cholery. Ale, że i cholera gdzieś przymarzła do granicy, więc w Bogu nadzieja, że obejdzie się i bez tanich kuchen.

Punkt 15: przyjmowanie podoficerów do służby miejskiej. Bo my niby mamy mało biedaków, pracy i chleba szukających, trzeba aż armię przerzedzić, aby luki w magistrackich szeregach napełnić. Taki podoficer ma być przyjęty do służby magistrackiej po wysłużeniu 12 lat w wojsku. Ale czemu magistrat akurat ma mn dawać zaopatrzenie, gdy zdrowie w *rechts schaut* i w *kehrt euch* zmarnuje, to już jest tajemnicą naszej magistrackiej wobec rządu uniżoności.

Punkt 16: budowa wodociągu do Pasiek. To farsa. To już było na porządku dziennym i któryś z radnych oświadczył, że nie warto dla tych paru pozarogatkowej hołoty wodociąg tam prowadzić.

Bardzo słusznie. Szkoda, że na Pasiekach nieokupił się jeszcze żaden z radnych miejskich. Wtedy byłby tam już zapewne gaz, tramwaj, wodociągi, asfalt, elektryka i wszystko, co do kultury należy.

Niechże Pasieczanie któremu z radnych naszych podarują tam u siebie taką honorową parcelkę. Tanim kosztem okupią sobie wszystkie dobrodziejstwa cywilizacyi!

Martwy podrzutek. Dziś o północy dozorca domu przy ul. Rappaporta l. 11, Grzegorz Kuź, otwierając bramę jednemu z lokatorów, spostrzegł leżące na ziemi zawiniątko, w którem znalazł zwłoki noworodka, omotane w płócienko i w fartuszek niebieski w białe kropki. Śladów krwi, któreby naprowadziły na ślad matki nie odkryto. Zwłoki oddano do zakładu medycycy sądowej celem obdukcyi. Smutna to dola obywatela lwowskiego: ledwie przyszedł na świat, a już musi wędrować na Łyczaków.

(Notatkę tę naszego reportera zamieściliśmy bez zmiany, i nierozumiemy, dlaczego krew na noworodku miałoby prowadzić na ślad matki.)

Chory na obłąd prześladowczy. W ul. Trybunalskiej rzucił się onegdaj na kilku członków „Sokoła“, wracających z uroczystego wieczorku, jakiś nieprzytomny mężczyzna, począł się z nimi szamotać, a kiedy go na chwilę uspokojono, wygłosił przemówienie, w którem, jako wielki artysta dramatyczny, protestował przeciwko całemu światu. Cały świat bowiem jest przeciwko niemu.

Chorego widocznie mężczyznę, odwieziono na inspekcyę policyjną, gdzie zeznał że nazywa się Edward Stein. Przed kilku dniami miał przybyć z Warszawy. Oddano go w opiekę komisaryatu II. dzielnicy.

Kradzież na stacyi Lwów-Kleparów. Do lokalu stacyi Lwów-Kleparów dostali się ubiegłej nocy złodzieje, otworzywszy drzwi zapomocą wytrychów i przymocowany do ściany gwoździami ternjon zanieśli go poza wał toru kolejowego, gdzie rozbili ternjon, gotówkę zabrali a bilety poroszpywali. Prócz tego pootwierali zamki do stajen i komórek na stacyi, lecz ukradli tylko 4 metrową drucianą linkę służącą do zamykania zapory w południowym końcu stacyi.

Kalendarz Kółek rolniczych rocznik czwarty na rok 1908 zdobny w nową piękną kartę tytułową, według rysunku artysty-malarza Prof. Rybkowskiego już wyszedł z druku i zawiera bardzo obfitą treść literacką i ekonomiczno-rolniczą, poprzedzoną w tym roku statutem Towarzystwa, szczegółowem zestawieniem składu Zarządu głównego oraz Zarządów powiatowych i wykazem wszystkich istniejących Kółek rolniczych. W literackiej części wśród starannego doboru utworów poetyckich i opowieści, żywe zainteresowanie wzbudzą zapewne wśród ludności włościańskiej kraju „wskazówki dla wychodźców do Ameryki“ opracowane przez inż. Modesta Maryańskiego. Rolnicza część, zawierająca artykuły o uprawie roślin strączkowych, o kozie o hodowli królików, o mieszankach roślin pastewnych opracowane przez fachowych znawców przedmiotu, przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy rolniczej w kraju i do troskliwszego zajęcia się ubocznemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego. Kalendarz zaopatrzony obficie w ilustracye tak w części literackiej jak i rolniczej, kończy się działem informacyjnym, zawierającym przepisy pocztowe, wykazy posłów, adwokatów, spis jarmarków i t. p.

Ku czci Słowackiego. W sierpniu roku 1909 obchodzić będziemy setną rocznicę urodzin twórcy „króla Ducha“ Juliusza Słowackiego. Onegdaj odbyło się w tej sprawie zebranie w sali ratuszowej, na którem uchwalono że obchód rocznicy Słowackiego ma być ogólno-narodowy, to znaczy, objąć całokształt ziem polskich, a więc wszystkie trzy zabory, oraz Polonię amerykańską. Główna uroczystość odbędzie się w jesieni 1909 r. i obejmie poświęcone czci wieszcza obchody uroczyste, przedstawienia teatralne, odczyty, uroczystości w szkołach i t. p. Wydane zostaną dzieła i broszury, omawiające życie i twórczość poety, naukowe i popularne, między innemi uskutecznione będzie tanie wydanie wyboru poezyi Słowackiego dla ludu i młodzieży. Odbędzie się, o ile to ukaże się możliwem, zjazd literacki imienia Słowackiego. Wybrany w celu uczczenia jubileuszu komitet, zajmie się akcyą, mającą na celu wzniesienie we Lwowie pomnika poety, oraz akcyą sprowadzenia zwłok jego do kraju.

Zamiast wzniesienia pomnika proponował prof. dr. Zakrzewski utworzenie instytucyi p. t. „Dom Słowackiego“, jako środowisko dla literatów i artystów, którzy dotąd nie mają żadnego punktu zbornego. Myśl tę poruszyliśmy niedawno w „Co dzień niesie?“ Inicyatorem pomnika, jak wiadomo, jest dyrektor teatru p. Ludwik Heller i może on zmieni jeszcze swój piękny, ale mniej praktyczny plan na rzecz w guście propozycyi prof. Zakrzewskiego.

Dwa pożary. Groźny ogień wybuchł przedwczoraj około 8-mej godziny wieczorem w cegielni p. Ulricha i Bunda przy ul. Zielonej, w pobliżu zbiorników wodociągowych. Gdy pierwszy tren straży pożarnej miejskiej przybył na miejsce, płomienie objęły już około 50 daszków krytych słomą, a służących do krycia suszonej przed wypalaniem cegły.

Pożar ugaszono w ciągu niespełna godziny, szkoda niewielka, wielkie jednak niebezpieczeństwo groziło poblizkim budynkom cegielnianym. Śledztwo policyjne nie wykazało właściwej przyczyny ognia;

prawdopodobnie powodem była nieostrożność któregoś z robotników.

W niedzielę nad ranem znowu ofiarą pożaru padł magazyn młyna p. J. Filipa przy ulicy Młynarskiej, w którym prócz 40.000 próżnych worków, znajdowały się narzędzia maszynowe. Akcya ratunkowa, którą prowadził przy pomocy dwóch trenów, naczelnik p. Żytny, trwała przez kilka godzin z rzędu. Szkoda wynosi około 40.000 koron.

Wiwat miejski opał! Piszą nam z miasta: A więc miejski tani opał stał się znów uronionym porodem. Mróz już chwycił tęgi, a drzewa jeszcze niesprzedają, choć — jak się chwali autokomunikat — mają go niebotyczne stosy. A dalej drzewo to, przeznaczone dla najbiedniejszych, nie będzie rozwożone workami, tylko przyjmowane będą same większe zamówienia, i tych dostarczać się ma w zamkniętych worach, aby pachołkowie drzewa nie rozkradli. A kto chce jeden worek kupić, ten go ma sobie w komisaryacie odebrać!

Ja mieszkam na ul. Stryjskiej, i co też Szanowna Redakcya sądzi, ile będzie mnie kosztowało odniesienie cetnarowego worka z komisaryatu przy ul. Zimorowicza aż do mieszkania? Wątpię, czy niżej czterdziestu centów uczyni to choćby ginący z głodu biedak. W ten sposób ten cetnar dobrodziejstwa magistrackiego kosztowałby mnie przeszło guldena, podczas gdy u żyda dostanę go za ośm szóstek.

W ten sposób wozy z tanim opałem, sprzedające drzewo na cetnary, stały się zabytkiem przeszłości — i godziwą jest rzeczą, jeżli Szanowna Redakcya uwieczni je w rycinie, aby pamięć o nich niezginęła wśród następnych pokoleń.

Drugi czytelnik pisze nam:

Szanowna Redakcya się dziwi, że już magistrat tyle drzewa narąbał, a jeszcze go niesprzedaje? Czemu się tu dziwić? Jak on go może sprzedawać, skoro żydki swych zapasów jeszcze nie wysprzedały? Zrobią żydki ze swoim drzewem interes, to potem magistrat zacznie swoje handele!

Drgawki Monitora. Szmata największej kanalii, jaką wydało polskie społeczeństwo, zdaje się kurczyć i konać. *Monitor*, czego dawniej nigdy nierobił, rozsyła żebrzące listy do kupców i przemysłowców o inseraty. Przy tej sposobnoćci kłnie się, że ma nakład kilkunastu tysięcy egzemplarzy, że abonują go kasyna, resursy, czytelnie ludowe, urzędy, hrabiowie i księża.

Dzięki Bogu, ale tak nie jest. Nakład *Monitora* spadł do skandalicznie małego nakładu. Dość się zapytać po biurach dzienników, ile się go przedtem sprzedawało, a ile teraz.

Społeczeństwu naszemu przejadły się już wieczny rozbój, wieczne świństwa i ohydna pornografia, uprawiana przez „posła ludu“ i koligata złoczowskiego hycla!

Te listy zebrzące, dla nadania im większej wagi, podpisuje sam Breiter. Jest więc szelma na drodze do poprawy. Bo dawniej wymuszał inseraty groźbą skandalu — a dziś składa się o nie jak scyzoryk.

Słodka dziewczyna. Anna Tuczak, służąca u pana Sachorowskiego, przy placu św. Jura l. 3, ukradła swemu służbodawcy miód. Za ten postępek ów niedźwiedź w spódnicy będzie miał nieprzyjemności sądowe.

Co dzień niesie? W sprawie wczorajszego artykułu wstępnego, omawiającego złodziejską gospodarkę w Kasie chorych której dyrektorem jest Hudec, otrzymaliśmy dziś mnóstwo listów, bądź to pełnych zdumienia, że coś podobnego jest możliwem, bądź też stwierdzających nasze uwagi na podstawię własnych spostrzeżeń. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości, oświadczamy dziś raz jeszcze, że Kasa chorych miasta Lwowa ściąga opłaty, niewpisuje ich do ksiąg kasowych, bo te pieniądze giną po drodze i domaga się potem drugi raz wpłaty, a nawet prowadzi o nią egzekucyę. To się nienazywa inaczej, jak złodziejstwem.

Emigracya do Nikaraguy. Wedle informacyi ministerstwa spraw wewnętrznych rozpocząć się ma wkrótce na wielkie rozmiary, werbowanie osiedleńców dla Nikaraguy w Ameryce środkowej. Pas ziemi, na którym mają osiedlać się emigranci, nie jest znany; niewiadomo też nic o jego właściwościach, ani o warunkach, pod jakimi ziemia oddawana będzie przybyszom. Nikaraguy leży w strefie gorącej; w znacznej części tego kraju panuje klimat wprost zabójczy dla Europejczyka. Na razie, przebywa tam bardzo niewielu poddanych austryackich, a wobec znacznych odległości i braku komunikacyi, przywołanie w razie potrzeby interwencyi konsulatu, napotyka na znaczne trudności. Wobec tego, odradzać należy jak najusilniej emigracyi do Nikaraguy.

TELEGRAMY.

Bośnia się rusza.

Wiedeń. „Wr. Allg. Ztg.“ podaje sensacyjną wiadomość, że wczoraj został przyjęty na posłuchaniu u cesarza, wspólny minister skarbu, br. Burian. Audyencya trwała 5 kwadransów i stała w związku z pewnemi zajściami w Bośni i Hercogowinie, które wskazują na to, że w obu tych krajach panuje wśród ludności wielkie wzburzenie, wywołane agitacyą zewnętrzną.

Kozłowski i Dzieduszycki.

Wiedeń. Centrum w Kole polskiem ukonstytuowało się wczoraj, wybierając prezesem dr. Włodzimierza Kozłowskiego, a sekretarzem posła ks. Męskiego.

Wiedeń. W ostatniej chwili na wiceprezesa Koła polskiego ze strony konserwatywnej, wypłynęła kandydatura p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Posłowie demokratyczni tej kandydaturze nie stawiają żadnych przeszkód i prawdopodobnie będą dziś głosowali na hr. Dieduszyckiego, jeżeli konserwatyści tę kandydaturę uznają za swoją kandydaturę oficyalną.

Zjazd katolików austryackich.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu zakończył wiec katolicki swe obrady. Po referacie o szkołach wyższych i średnich, uchwalono także i tę rezolucyę:

Zjazd katolicki uznaje wychowanie i naukę w naszych szkołach średnich, na zasadach ściśle religijnych, obyczajowych i patryotycznych, za najważniejszy warunek prawdziwego rozwoju społeczeństwa i państwa.

Tanie mięso — w Wiedniu.

Wiedeń. Wskutek wielkiego spędu wołów i masowych transportów świeżego mięsa z Galicyi, rzeźnicy tutejsi zbierają się na naradę, na której, jak przypuszczają, uchwalą zniżenie ceny mięsa o 10 halerzy na kilogramie.

Dola emigrantów.

Kolonia. Z powodu kilku pojedynczych wypadków zamordowania towarzyszów pracy, przez robotników chorwackich i innych wykroczeń, cała napływowa ludność robocza w niemieckich okręgach przemysłowych, podlega obecnie srogiemu prześladowaniu.

Wiele zakładów przemysłowych wypowiedziało pracę polskim robotnikom, a w okręgu kopalń węgla brunatnego, wydalono wszystkich obcokrajowych górników. Wczoraj n. p. w przedsiębiorstwie górniczem w Gelsenkirchen, wypowiedziano pracę przeszło stu robotnikom.

Przez dworzec koloński wciąż przechodzą pociągi, wiozące chmary tych nieszczęśliwych wraz z rodzinami, którzy bez własnej winy doprowadzeni zostali do nędzy i rozpaczy. Ci z pomiędzy nich, co nie mają wcale gotówki, są szupasowani do granicy.

Administracya „Gońca Polskiego“

z dniem 12. listopada przeniesioną została na ul. Podwale 7. Sprzedaż pojedynczych numerów atoli odbywać się będzie i nadal w dotychczasowym lokalu przy ul. Krzywej 6.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Poszukuję spólnika z kapitałem, do otworzenia handlu towarów mieszanych, przy istniejącym domie komisowym. Zgłoszenie „Konsumcya" ulica Ruska l. 20.

Kamienica w okolicy głównego dworca, gotówka 6000 złr., do sprzedania. Wiadomość „Konsumcya". 1997

Tani opał!

Przekonawszy się, że małożonany Skład Synowódzki w bramie przechodniej plac Gołuchowskich l. 9, posiada najznakomitsze, pierwszoklasowe drzewo bukowe, nadzwyczaj suche, ośmielam się polecić Publiczności to uczciwe przedsiębiorstwo chrześcijańskie. Cetnar pełnej wagi 70 centów z dostawą w całem mieście 75 ct. Wystarczy spsobności! (159) K. Zaremba.

Sztalugi używane są na sprzedaż u stolarza Rygla. Chorążczyzna 13. 2060

LOKALE

Zaraz do najęcia 2 pokoje frontowe z nyżą i przedpokojem, I. piętro. Może być dodana kuchnia z pokoikiem od dziedzińca. Kopernika 50. 2185

Pokój dla Panów o 2 oknach, jest zaraz do wynajęcia, ulica Kochanowskiego l. 11, parter drzwi Nr. 3. 2170

Pokój piękny z komfortem urządzony, do wynajęcia. Ulica Łyczakowska l. 5. 2154

POSADY

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Potrzebny chłopiec do posługi w handlu kolonialnym. — Wiadomość w Administracyi. 2106

Przygotowuję do egzaminu na majstra murarskiego i ciesielskiego pod korzystnemi warunkami. Zgłoszenia pod Egzamin do Administracyi Gońca ulica Podwale 7. 2162

Pomocnik stolarski zostanie zaraz przyjęty. M. Hegedüs, ul. Kopernika l. 8.

Panna z kaucyą 400 K poszukuje posady w sklepie. J. B. poste restante Lwów. 2161

Konwersacyę francusko-niemieckiej literatury francuskiej udziela za bardzo małą opłatą. Lekcye zbiorowetylko po 5 koron miesięcznie „Paryżanka". Wiadomość w Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7. 2150

Rysownik-karykaturzysta, potrzebny zaraz do ilustrowania tygodnika. Zgłoszenia (listownie), przyjmuje Maryan Horwáth w Podgórzu, ulica Smolki. 2176

Potrzebny praktykant w magazynie futer Juliana Olearczyka, ulica Kopernika l. 5. (153)

ROZMAITE

Kto z urzędników poręczy pożyczkę na kredyt i polecę wziętą, temu nawzajem poręczę lub zapłacę 50 koron. Zgłoszenia do Administr. Gońca, ul. Podwale 7, pod „Poręka". 2183

Ożenię się z panną z posagiem 6000 K, kawaler przystojny, na stanowisku. Zgłoszenia bezanonimowe do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod „Jedyny". 2181

Inteligentny, przystojny kawaler, ożeni się z panną, która kwotą 1000 K, przyczyni się mu do wybrnięcia z przykrego położenia. Zgłoszenia do 25. listopada. „Szlachetny" Lwów, za okazaniem legitymacyi Nr. 2219. 2182

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości. Pokoje osobne. Müllerowa Lwów Grodecka 40. 2184

KTO

poszukuje posadę, lub miejsce, niech się zaraz zgłosi pl. Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

246 III

Materyały do robót ręcznych juty niciane i wełniane, kanwy „Congres", włóczki, wełny do robót drutowych i szydełkowych, bawełny D. M. C. poleca w wielkim wyborze

Ferdynand Güttler

ulica Halicka 20. (50)

MAKS PAUKER
fryzyer, specyalista w golenju
Lwów, plac Akademicki 4.

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12.

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12.

NOWO OTWARTA MLECZARNIA MARYI GAWĘDY, ULICA ZYBLIKIEWICZA 29
POLECA CODZIEŃ ŚWIEŻE DWORSKIE MLEKO, ŚMIETANKĘ, MASŁO DESEROWE, ROZMAITE SERY I T. P. CENY NADER NIZKIE. 2152

Najlepsze Rosyjskie **KALOSZE ŚNIEGOWCE**

POLECA NAJTANIEJ

STANISŁAW PŁOŃSKI
LWÓW
róg ul. Akademickiej 4, Chorążczyzna 6, obok handlu Wnego B. Bieckiego. 2163

Dra Fr. Fruchtmanna

Zakład dentystyczny i techniczno-dentystyczny we Lwowie, ulica Hetmańska l. 12, II. p. wykonuje wszelkie rękoczyny w zakres dentystyki wchodzące. Dział techniczny wykonuje sztuczne zęby w kauczuku bez podniebienia w złocie i metalu, roboty mostkowe i korony na sposób amerykański. Ulgi w spłatach wedle umowy. (155)

Ważne dla PP. Myśliwych!



Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni **Bolesława Jankowskiego,** Lwów, Czarnieckiego l. 2. wykonuje wszelkie reperacye pod gwarancyą.

WSZELKIE DRUKI

wykonuje starannie i najspieszniej

JEDYNA DRUKARNIA

dla potrzeb kupieckich i przemysł.

M. ZAWADZKIEGO

we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9 (naprzeciw c. k. Sądu). 135

STAMPILE

kauczukowe wykonuje najspieszniej i starannie **M. ZAWADZKI, drukarnia, Lwów, tylko ul. Jagiellońska l. 9** (naprzeciw c. k. Sądu). (135)



GORSETY BRUKSELSKIE

słynnej fabryki Manufactures, Royales de P. D. w Brukseli. — Najnowsze fasony „DROIT DEVANT" (138)

poleca

Ferdynand Güttler
Lwów ulica Halicka 20.

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej	K	7·—
1 „ 5 „ „ majowej	„	6·—
1 „ 5 „ „ ostrej	„	4·50
1 „ 5 „ masła deserowego	„	9·—
1 „ 5 „ sera szwajcarskiego	„	9·—
1 paczka 5 kg. słoniny białej lub wędzonej	„	7·80
1 „ 5 „ kiełbas wieprzowych	„	8·50
1 „ 5 „ śliwek tureckich	„	3·—
1 faska 5 kg. powideł tureckich	„	4·50
1 paczka 5 kg. makaranu tarchonya	„	4·—
1 kilo herbaty od 5 koron do	„	12·—
1 kilo kawy palonej od 2·80 do	„	4·—
1 kilo kawy surowej od 2·20 do	„	3·60

Poleca dom specyałów węgierskich

Kiefer Leon, Késmark (Węgry).
1989

Cukiernia
AMALII KURNACH
Trybunalska 6,
poleca **Mikołaje i pierniki**
na czystem miodzie zdrowe dla dzieci (157)

Marceli Gąsiorowski
tapicer-dekorator

Lwów, Czarneckiego l. 3, wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, obija meble nowe, przerabia stare. — Sporządza materace sprężynowe, włosienne. Tapetuje pokoje. Układa firanki. Sporządza poduszki, makaty. Ceny nader przystępne. (139)

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Herbatniki

co dnia świeże

pół funta 45 centów.

Ulica Jagiellońska l. 5.

2124 *C. SCHAYER.*

Nowo otworzony
Magazyn i pracownia pościeli
pod firmą
Kazimierz Skibiński
Lwów, ulica Kopernika 7

(długoletniego współpracownika znanej firmy J. Schustera). Poleca własnego wyrobu: kołdry od K 5, materace od K 14, wkładki sprężynowe od K 30, wkładki druciane od K 22, oraz pierze, włosień, trawę morską itp. — Zarazem przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe po bardzo nizkich cenach. 1889

6·50 K

wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie

1. grudnia

zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś na główne wygrane

600.000 fr.

300.000, 200.000

100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.

Nasza „Gazeta handlowa" wychodzi 2 razy w miesiącu

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.